

Farsa „referendum” w Donbasie

Agata Wierzbowska-Miazga, Tadeusz Iwański, Piotr Żochowski

11 maja prorosyjscy separatyści zorganizowali „referendum” dotyczące suwerenności obwodów donieckiego i ługańskiego, którego wyniki (odpowiednio 89,07% i 96,2% „za”) zostały sfałszowane, a sam proces głosowania nie spełnił standardów demokratycznych. 12 maja donieccy i ługańscy separatyści przyjęli uchwały o suwerenności Donieckiej Republiki Ludowej i Ługańskiej Republiki Ludowej oraz rozpoczęli rozmowy o zjednoczeniu i utworzeniu tzw. Noworosji (termin z rosyjskiej myśli imperialnej z końca XVIII wieku, określający południowe i wschodnie obwody dzisiejszej Ukrainy). Ukraińskie władze centralne nie podjęły działań, by przeszkodzić separatystom w przeprowadzeniu głosowania, a operacja antyterrorystyczna prowadzona od kilku tygodni przy użyciu wojska i sił MSW po raz kolejny okazała się bardzo ograniczona.

Utrzymująca się od ponad dwóch miesięcy destabilizacja wschodniej Ukrainy i nieudolne próby uregulowania sytuacji przez władze skutkują pogłębiającym się niezadowoleniem społecznym i wzrostem nastrojów antyrządowych zarówno wśród społeczeństwa, jak i miejscowych elit, w tym także przedstawicieli regionalnej administracji państwowej. Moskwa faktycznie uznała wyniki separatystycznego referendum. Z rosyjskiego punktu widzenia przebieg głosowania i jego rezultaty są sukcesem propagandowym, który będzie wzmacniał działania separatystów w kolejnych obwodach.

Przebieg „referendum”

Separatyści poinformowali, że frekwencja podczas „referendów” wyniosła 75% w obwodzie donieckim i 81% w ługańskim. Zarówno frekwencję, jak i wyniki należy uznać za nierzeczywiste, zaś plebiscyt za niezgodny z ukraińskim prawem, które nie przewiduje referendum lokalnych. Separatyści dysponowali jedynie szczątkowymi listami uprawnionych do głosowania (władze zamknęły dostęp do rejestru wyborców), nagminne były przypadki oddawania głosu za inne osoby, brakowało obserwatorów. Karty do głosowania nie miały żadnych zabezpieczeń i były rozdawane na ulicach już na kilka dni wcześniej. Separatystom nie udało się stworzyć wystarczającej liczby punktów głosowania, w wielu miejscowościach obu obwodów „referendum” się nie odbyło.

Separatyści podali informację, że w obwodzie donieckim funkcjonowało 1540 lokali (podczas wyborów parlamentarnych w 2012 roku działały 2444 lokale wyborcze), jednak liczba ta wydaje się zdecydowanie i wielokrotnie zawyżona. Separatyści nie podali z kolei liczby osób biorących udział w głosowaniu, a jedynie znacznie zawyżoną frekwencję. Biorąc pod uwagę, że obwód doniecki zamieszkuje 3,35 miliona uprawnionych do głosowania, a ługański 1,8 mln (dane Centralnej Komisji Wyborczej Ukrainy), przy tak małej liczbie lokali wyborczych udział w głosowaniu odpowiednio 75% i 81% uprawnionych byłby fizycznie

niemożliwy. Lokale tworzone były głównie w miastach, lecz i tam ich liczba była niewystarczająca. W skrajnych przypadkach, jak np. w Mariupolu, uruchomiono tylko 4 lokale wyborcze (w wyborach w 2012 roku było ich 218), przy 345 tysiącach uprawnionych do głosowania. Władze w Kijowie nazwały referendum „bezprawną hucpą”, zorganizowaną i sfinansowaną przez Kreml. P.o. prezydent Ołeksandr Turczynow nieoczekiwanie stwierdził, że frekwencja w obwodzie donieckim wynosiła poniżej 32%, a w ługańskim – około 24%, czym pośrednio uznał prawomocność samego procesu. Szacunki te nie są jednak poparte żadnymi badaniami *exit polls* na miejscu, a tym samym nie są wiarygodne.

Wzrost nastrojów antyrządowych w Donbasie

Sukcesem separatystów jest to, że winą za zaistniałą sytuację w regionach wschodnich ludność obarcza głównie władze w Kijowie. Działania zbrojne, problemy z zaopatrzeniem i transportem w regionie, anarchizacja życia, pogorszenie stanu bezpieczeństwa na ulicach i drogach oraz akty terroru, które są skutkiem działań separatystów, w percepcji społecznej obciążają władze w Kijowie i prowadzoną przez nie operację antyterrorystyczną. Zmasowana propaganda rosyjska wykorzystująca błędy popełnione przez Kijów ugruntowuje w społeczeństwie regionu poczucie, że władze centralne są wrogiem, a separatysty – alternatywą, dającą szansę na pozytywne zmiany. O skuteczności separatystów decyduje również brak przemyślanej kampanii informacyjnej ze strony Kijowa, która wyjaśniałaby cele operacji wojskowej.

Niezadowolenie z polityki władz centralnych demonstrują również lokalne elity władzy i biznesu. Zachowujące wpływy w Donbasie Partia Regionów i Komunistyczna Partia Ukrainy opowiedziały się za natychmiastowym przerwaniem operacji antyterrorystycznej i rozpoczęciem negocjacji z separatystami. W podobnym tonie wypowiedział się poprzez swoje służby prasowe oligarcha Rinat Achmetow, który 11 maja wezwał do zaprzestania działań zbrojnych i rozpoczął w Mariupolu formowanie drużyn patrolowych z pracowników należącego do niego holdingu Metinvest. Z kolei gubernator obwodu donieckiego Serhij Taruta wezwał władze w Kijowie do odwołania operacji wojskowej i przeprowadzenia 15 czerwca, w dzień możliwej drugiej tury wyborów prezydenckich, ogólnoukraińskiego referendum na temat decentralizacji.

Nieskuteczność operacji antyterrorystycznej

Władze w Kijowie kontynuując operację antyterrorystyczną na wschodzie Ukrainy nie zdecydowały się na podjęcie działań o charakterze siłowym w celu uniemożliwienia lub utrudnienia przeprowadzenia „referendum”. Przyczynił się do tego wzrastający brak akceptacji ze strony miejscowej ludności dla kontynuowania działań zbrojnych przeciwko separatystom. Decydujący wpływ na wzrost negatywnych nastrojów społecznych miało przeprowadzenie przez siły MSW i wojska 9 maja nieudanej operacji zajęcia Mariupola, gdzie w wyniku chaotycznej wymiany ognia zginęły przypadkowe osoby. W konsekwencji aktywność rządowych sił bezpieczeństwa obawiających się zwiększenia strat wśród ludności cywilnej, skupiała się na blokowaniu głównych dróg w celu ograniczenia swobody poruszania się bojówkarzy po regionie. Służba Bezpieczeństwa Ukrainy zatrzymała kilka osób przewożących karty do głosowania na referendum, dochodziło również do sporadycznej wymiany ognia w rejonie przekaźnika telewizyjnego w Słowiańsku. Ujawnił się również brak koordynacji działań resortów siłowych, o czym świadczyły przypadkowe

starcia z separatystami, w których większe straty ponosiły siły rządowe.

Władze nadal zapowiadają kontynuowanie operacji antyterrorystycznej. Nie należy jednak przewidywać zdecydowanej operacji siłowej mającej doprowadzić do odzyskania kontroli nad miastami obwodowymi – Donieckiem i Ługańskiem. Władze w Kijowie, co potwierdził w swojej wypowiedzi szef SBU Ołeksandr Nałtajczenko, liczą, że przewlekłość i dotkliwość prowadzenia operacji antyterrorystycznej powodującej utrudnienia w funkcjonowaniu urzędów, placówek edukacyjnych, służb komunalnych i handlu spowoduje stopniowy spadek poparcia dla aktywności bojówkarzy ze strony miejscowej ludności. Stanowisko to, biorąc pod uwagę stan nastrojów społecznych, należy uznać za kontrproduktywne.

Działania separatystów po referendum

12 maja separatyści ogłosili suwerenność Donieckiej Republiki Ludowej (DRL) i Ługańskiej Republiki Ludowej (ŁRL). DRL zwróciła się do Moskwy o przyjęcie jej w skład Federacji Rosyjskiej. Samozwańczy dowódca „sił zbrojnych” DRL Igor Striełkow (vel Igor Girkin, funkcjonariusz specnazu FSB) zaapelował do Rosji o udzielenie republice pomocy wojskowej oraz ogłosił rozpoczęcie „operacji kontrterrorystycznej” przeciwko siłom rządowym. Separatyści zapowiedzieli również aktywny bojkot wyborów prezydenckich 25 maja. Stoi to w sprzeczności z ich wcześniejszymi deklaracjami, że nie będą utrudniać głosowania, a samo referendum miało jedynie zaświadczyć, że region „chce zmian”.

Wszystko wskazuje na to, że wśród separatystów funkcjonują różne, konkurujące ze sobą grupy, które trudno jest zidentyfikować. Mogą na to wskazywać odmienne oświadczenia co do przyszłości regionu. Zaostrzenie przez niektóre grupy separatystów retoryki po „referendum” może świadczyć o tym, że grupa koordynowana bezpośrednio z Moskwy próbuje przejąć pełną kontrolę nad sytuacją w regionie, marginalizując inne grupy. Jak się wydaje, główny konflikt przebiega między „grupą Striełkowa” a separatystami działającymi za pieniądze Achmetowa.

Reakcje Rosji

Moskwa *de facto* uznała wyniki separatystycznych referendum. Służba prasowa Kremla poinformowała 12 maja, że Moskwa szanuje wybór ludności obwodów donieckiego i ługańskiego wyrażony w referendum. MSZ Rosji wezwał także UE do poszanowania wyników głosowania i uznania go za wyraz woli mieszkańców wschodnich obwodów Ukrainy. Z dużym prawdopodobieństwem należy założyć, że mimo „rekomendacji” Władimira Putina, który publicznie postulował odłożenie referendum, odbyło się ono w porozumieniu z Kremlm. Pozorna rozbieżność stanowisk między Kremlm a separatystami będzie wykorzystywana dla potwierdzenia lansowanej przez Rosję tezy o niezależności separatystów i będzie argumentem na rzecz konieczności ich włączenia do rozmów o uregulowaniu kryzysu i przyszłości ustrojowej Ukrainy. Strona rosyjska wyraźnie podkreśla, że konsekwencją referendum powinno być podjęcie przez Kijów dialogu z separatystami. Moskwa chciałaby przy tym, by te rozmowy prowadzone były pod patronatem OBWE (m.in. Władimir Putin podczas rozmowy z przewodniczącym OBWE Didierem Burkhalterem 13 maja) i aby doprowadziły do uzyskania przez Rosję gwarancji przyjęcia rozwiązań ustrojowych zmierzających do postulowanej przez nią konfederacji regionów. Rosyjski wiceminister spraw zagranicznych Grigorij Karasin w rozmowie z przedstawicielem UE w Moskwie Vygaudasem Ušackasem 13 maja wprost sformułował oczekiwania Rosji:

Moskwa liczy, iż w zgodzie z ustaleniami z Genewy i „mapą drogową” przekazaną przez Didiera Burkhalter, partnerzy z UE i USA wykorzystają swój wpływ na obecne władze w Kijowie, aby kwestie ustroju państwa i poszanowania praw regionów zostały omówione w najbliższym czasie, a w każdym razie przed wyborami zaplanowanymi na 25 maja.

Prognoza

W najbliższym czasie ze strony separatystów należy oczekiwać działań na rzecz zwiększania kontroli nad Donbasem, w tym poprzez zajmowanie kolejnych budynków, rugowanie instytucjonalnej obecności państwa ukraińskiego, zastraszanie przeciwników politycznych, szantażowanie urzędników i funkcjonariuszy resortów siłowych. Władze w Kijowie nie są w stanie ustabilizować Donbasu i główne nadzieje pokładają w działaniach dyplomatycznych i pomocy Zachodu.

Przyjęty przez Kijów sposób prowadzenia operacji antyterrorystycznej ograniczający się do blokowania miast opanowanych przez grupy bojówkarzy nie będzie zakładać prób przejęcia kontroli nad miastami obwodowymi (Donieck, Ługańsk). Pasywność działań wynika przede wszystkim z obawy przed zwiększeniem liczby ofiar wśród ludności cywilnej. Uwzględniając aktualny stan nastrojów społecznych nie należy oczekiwać, że kontynuowanie ograniczonych działań przeciwko separatystom doprowadzi do wzrostu poparcia dla Kijowa.

Dalszy rozwój sytuacji będzie zależał od postawy Kremla. Strona rosyjska będzie aktywizować działalność dywersyjną, w tym na południu Ukrainy. W ciągu najbliższych dwóch tygodni „sukces referendum” będzie wykorzystywany przez Rosję jako argument na rzecz podjęcia dialogu między władzami w Kijowie a DRL i ŁRL oraz rozpoczęcia zmian ustrojowych na Ukrainie. Jeśli nie zostanie podjęty dialog Kijowa z separatystami lub jego przebieg będzie odbiegał od rosyjskich założeń, Moskwa może wykorzystać aktywność separatystów do uniemożliwienia organizacji wyborów prezydenckich 25 maja we wschodnich obwodach, co będzie przez nią użyte jako argument na rzecz niemożności uznania ich rezultatów. Nie można także wykluczyć, że – gdy dotychczasowa presja na Kijów okaże się nieskuteczna – Moskwa faktycznie lub nawet formalnie uzna suwerenność DRL i ŁRL jako etapu tworzenia federacji południowo-wschodniej Ukrainy, tzw. Noworosji.